Rok I. Nr. 70. Częstochowa, poniedziałek 24 października 1932 r. Cena numeru 10 gr.

ILUSTROWANY KURJER CZĘSTOCHOWSKI

Największy organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny Jan Barylski.

Ceny ogłoszeń: za wiersz milimetrowy przed tekstem 1 złoty, w tekście 50 gr., za tekstem 40 gr. Drobne ogłoszenia po 5 gr. za wyraz. Najmniej 50 gr. || Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 3.00

Adres redakcji i administracji: ul. Panny Marji Nr. 41. Telefon 12. — Konto czekowe P. K. O. Warszawa 65.070 Wiktor Monsiorski.

Oddział: Radomsko, ul. Żeromskiego 9. Czynny od godz. 8 do 18-ej.

KU CZCI TWORCY PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

Liczny zjazd i odsłonięcie pomnika Ignacego Łukasiewicza w Krośnie.

KROSNO, 23. 10. (PAT.) Uroczyste poświęcenie pomnika Ignacego Łukasiewicza rozpoczęło się rano na bożeństwem, odprawionem w kościele parafjalnym. W pobliżu wejścia do świątyni ustawiono bramę tryumfalną, obok której zgromadzili się przedstawiciele władz miejscowych.

O godz. 9.30 przybył minister przemysłu i handlu Zarzycki, jako przedstawiciel prezydenta Rzplitej oraz minister poczt i telegrafów Boerner, którzy przy dźwiękach hymnu narodowego przeszli przed frontem kompanji honorowej 2 pułku strzelców podhalańskich, a następnie wraz z otoczeniem udali się do kościoła na nabożeństwo.

O godz. 10.45 na placu 3 maja odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika, ku czci twórcy polskiego przemysłu naftowego.

Wzdłuż ulic, wiodących do placu, ustawiły się szpalery młodzieży szkolnej i oddziały straży ogniowej. Przy pomniku stanęła kompanja honorowa 2 pułku strzelców podhalańskich, kompanja związku strzeleckiego oraz delegacje różnych organizacyj z pocztami sztandarowemi. Wokół pomnika zebrały się wielkie tłumy publiczności.

O godz. 10.45 przybyli na miejsce uroczystości minister Zarzycki, minister Boerner, wojewoda lwowski, dyrektor departamentu Peche z naczelnikiem Friedbergiem, delegaci 6-go zjazdu naftowego i t. d.

Imieniem komitetu powitał gości starosta Rappe, składając na ręce ministra Zarzyckiego wyrazy głębokiego hołdu dla prezydenta Rzeczypospolitej oraz podziękowanie, że raczył na dzisiejsze uroczystości wysłać swego delegata.

Następnie minister Zarzycki dokonał odsłonięcia pomnika dłuta artysty rzeźbiarza Jana Raszki.

Następnie przewodniczący komitetu powitał przybyłych gości, poczem wzniósł okrzyk na cześć prezydenta Rzplitej, podjęty entuzjastycznie przez zebranych. W tym momencie orkiestra odegrała hymn państwowy.

Zkolei przemawiał rektor akademji górniczej w Krakowie Bielski, który scharakteryzował postać Ignacego Łukasiewicza, podkreślając, że Łukasiewicz rozpoczął swe prace we Lwowie i tam w roku 1853 przy pomocy lwowskiego blacharza Bratkowskiego dokonał swoich pierwszych prób nad lampą naftową.

Następnie przemawiał imieniem robotników p. Kucza, a następnie burmistrz miasta Krukierek.

Po uroczystości odsłonięcia złożono u stóp pomnika wiele wieńców. W godzinach popołudniowych odbyła się uroczysta akademja, na której przemówił b. senator Długosz i prezes federacji jugosłowiańskich aptekarzy dr. Jankovicz z Białogrodu.

Bohaterski raid kpt. Karpińskiego zakończony.

LOTNIK WYLĄDOWAŁ W LUBLINIE. — ENTUZJASTYCZNE POWITANIE.

LUBLIN, 23. 10. (wł.) Dziś o godzinie 16.15 na lotnisku fabryki Plage i Laśkiewicz wylądował kpt. Karpiński na aparacie „Lublin R. 14".

Na lotnisku powitali lotnika przedstawiciele władz państwowych, wojskowych, miasta Lublina, LOPP., dyrekcja fabryki samolotów oraz publiczność, która na wiadomość o przylocie licznie przybyła na lotnisko.

Obecne na lotnisku panie wręczyły Karpińskiemu kwiaty. Etap Stambul — Lublin, trwający 10 godzin i 10 min. bez lądowania, prowadził ponad Bułgarją, Rumunją i Lwowem. Lot nad Alpami Transylwańskiemi odbywał się w chmurach, które pokrywały góry. Pogoda była dobra. O całej podróży Karpiński wyraża się z największym entuzjazmem, twierdząc, że przeszła jego oczekiwanie.

Otwarcie nowego gmachu P.K.O. w Paryżu.

PARYŻ, 23. 10. — Odbyło się tu uroczyste poświęcenie własnego gmachu P. K. O. w Paryżu. W uroczystości tej wzięli udział dyrektor departamentu konsularnego w ministerjum spraw zagranicznych Jędrzejewicz, a nadto członek ambasady R. P. Mülstein, radca emigracyjny dr. Gruszka, prezes związku polaków zagranicą, marszałek senatu Raczkiewicz, członkowie rady P. K. O. z prezesem PKO. dr. Gruberem na czele, przedstawiciele ministerjum pracy i opieki, ministerjum komunikacji, konsulowie polscy we Francji, misja katolicka itd.

Poświęcenia gmachu dokonał ks. dr. Łuczak. W czasie tej uroczystości przemówił p. Mülstein i prezes dr. Gruber.

Depesze gratulacyjne nadesłali minister skarbu dr. Zawadzki, wiceprezes banku polskiego Jan Piłsudski, prezes banku gospodarstwa krajowego dr. Górecki, prezes związku banków dr. Fajans i inni.

Armje o charakterze wyłącznie obronnym.

PROPOZYCJA FRANCUSKIEGO PLANU ROZBROJENIA I BEZPIECZEŃSTWA.

PARYŻ, 23. 10. Specjalna komisja rady obrony narodowej rozpatrywała projekt znany pod nazwą „francuski plan rozbrojenia i bezpieczeństwa". Projekt ten ma być złożony w dniu 3 listopada w biurze konferencji rozbrojeniowej.

Ze względu na to, że prace komisji są pierwszorzędnej wagi, w konferencji oprócz premjera Herriota, jako stałego jej przewodniczącego i przedstawicieli wszystkich zainteresowanych obroną narodową ministerjów uczestniczył generalny inspektor armji francuskiej, gen. Weygang, oraz szef francuskiego sztabu generalnego Gameli. Według pogłosek, rząd francuski rozważy możliwość zaproponowania wszystkim państwom reprezentowanym w Genewie utworzenie armji o charakterze wyłącznie obronnym.

NĘDZA w SOWIETACH.

SYSTEMATYCZNY WZROST KRADZIEŻY NA KOLEJACH.

MOSKWA, 23. 10. — „Konsomolskoja Prawda" donosi, że w pierwszym kwartale br. wykryto na kolejach 40 tys. kradzieży przesyłek ogólnej wagi 1538 ton, a w drugim kwartale 17 tys. kradzieży przesyłek wagi 1050 ton. Kradzione są przeważnie przedmioty pierwszej potrzeby, co jest najlepszą miarą panującej w Sowietach nędzy.

WIZYTY WYSOKIEGO KOMISARZA LIGI NARODÓW W GDAŃSKU.

GDAŃSK, 23. 10. (PAT) Nowy wysoki komisarz ligi narodów Helmer Rosting złożył oficjalną wizytę komisarzowi generalnemu R. P. ministrowi Papee. Minister Papee rewizytował Rostinga. Również nastąpiła wymiana wizyt między wysokim komisarzem Rostingem a senatem i prezydjum rady portu.

PRZEMYT BRONI I AMUNICJI z Holandji do Niemiec.

HAGA, 23. 10. Policja holenderska zatrzymała w Roterdamie skrzynię, zawierającą 100 rewolwerów i 2500 nabojów rewolwerowych, które miały być przemycone do Niemiec. Właściciel skrzyni został aresztowany.

PRZECIWKO KARTELOM.

WARSZAWA, 23. 10. (wł.) Na terenie sejmu ma być wniesione cały szereg wniosków i interpelacyj dotyczących karteli. Między innemi wniesiona zostanie interpelacja dotycząca cen węgla.

ZAMORDOWAŁA SIOSTRĘ.

WARSZAWA, 23. 10. (wł.) Przy ulicy Targowej na Pradze rozegrał się dziś krwawy dramat. Mianowicie niejaka Jakubowiczowa, w czasie kłótni, schwyciła nóż i zamordowała nim swą siostrę Garfinkelową.

ZJAZD PRACOWNIKÓW SAMORZĄDÓW POWIATOWYCH.

WARSZAWA, 23. 10. (wł.) Dziś w Warszawie odbył się zjazd pracowników samorządowych powiatowych. Głównym tematem obrad była sprawa pragmatyki służbowej.

PRZECIWKO USTAWIE O HANDLU W DNI ŚWIĄTECZNE

WARSZAWA, 23. 10. (wł.) W dniu dzisiejszym odbyły się w Warszawie dwa wiece kupców - chrześcijan, na których ostro występowano przeciwko projektowi ustawy dotyczącej handlu w dni świąteczne. Uchwalono rezolucje, że w razie ogłoszenia tej ustawy proklamowany zostanie strajk protestacyjny.

WYBORY W RADOMIU PRZED SĄDEM NAJWYŻSZYM.

WARSZAWA, 23. 10. Jutro sąd najwyższy rozpatrywać będzie na posiedzeniu niejawnem dwa protesty wyborów do sejmu w okręgu Nr. 19 — Radom — Końskie — Opoczno.

Z okręgu tego weszło do sejmu 4-ch posłów z B. B. W. R., 2-ch posłów z centrolewu, oraz 1 poseł ze stronnictwa narodowego.

CHRZTY HAKATY w PRUSACH WSCHODNICH.

KRÓLEWIEC, 23. 10. W ostatnich dniach ukazało się nowe rozporządzenie w sprawie zniemczenia polskich nazw miejscowości w Prusiech Wschodnich. W szczególności zmieniono nazwę wsi Kamionka Szlachecka w powiecie niborskim na Steintal oraz wsi Grodzisko w powiecie jańsborskim na Burgdorf. W roku bieżącym zmieniono na tutejszym terenie w podobny sposób nazwy kilkunastu miejscowości.

NOWY RZĄD BELGIJSKI.

BRUKSELA, 23. 10. (PAT). — Utworzony został nowy rząd w Belgji, w składzie następującym: stanowisko premjera i tekę rolnictwa objął De Broqueville, sprawy zagraniczne Hymans, sprawy wewnętrzne Poullet, finanse Jastart, obronę narodową Theunius, kolonje Tschoffen, komunikacja Forthomme, poczta i telegraf Bovesse, przemysł Heuman, roboty publiczne Sap, ministerjum nauk i sztuki Lippens i sprawiedliwość Janson. Nowy rząd składa się z trzech katolików, 5-ciu liberałów, 3-ch demokratów chrześcijańskich i jednego przedstawiciela prawicy flamandzkiej.

Z pism i depesz

3 MILJONY FAŁSZYWYCH DOLARÓW.

W Nowym Jorku wykryto fałszerzy pieniędzy, którzy podrabiali banknoty po 1000 dolarów. Fałszerze zdołali puścić w obieg banknotów na sumę 3 miljony dolarów.

BOMBY W TEATRZE PODCZAS PRZEDSTAWIENIA.

Wczoraj wieczór podczas przedstawienia opery „Salome“ w teatrze w Elberfeldzie rzucili nieznani sprawcy na salę kilka bomb z gazem łzawiącym.

Publiczność w panice opuściła salę. Straż ogniowa dopiero po godzinie zdołała przewietrzyć salę

Bomby gazowe rzuciło dwuch bezrobotnych na znak protestu przeciwko gościnnym występom hiszpańskiej śpiewaczki.

KRADZIEŻ BAGAŻU DYPLOMATY.

Z wagonu bagażowego pociągu zdążającego z Moskwy do Warszawy skradziono na odcinku Kołosowo — Razino bagaż jednego z dyplomatów sowieckich jadącego do Paryża. W bagażu tym miały znajdować się bardzo cenne klejnoty.

GPU. zarządziło energiczne poszukiwania. W ciągu ostatnich dni na stacji Niegorełoje przeprowadzana jest ostra kontrola bagaży i rewizje osobiste.

MURASZKO PROSI PREZYDENTA RZPLITEJ O ZNIESIENIE SKUTKÓW KARY.

Z Nowogródka donoszą, że b. starszy przodownik Muraszko wniósł do władz sądowych w Nowogródku prośbę o przesłanie jej do prezydenta R .P. w sprawie zniesienia skutków kary wynikłych z wyroku skazującego go za zabójstwo komunistów Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Muraszko, jak wiadomo, prócz pozbawienia wolności, skazany został na pozbawienie praw obywatelskich. Obecnie po opuszczeniu murów więzienia Muraszko pozostaje bez pracy a rodzina jego cierpi nędzę. Ciążący nad nim wyrok pozbawienia praw obywatelskich utrudnia mu bowiem uzyskanie pracy w instytucjach państwowych i samorządowych.

Podanie Muraszki sąd skierował do kancelarji cywilnej prezydenta R. P.

RZĄD POLSKI W OBRONIE GDAŃSZCZAN PRZECIW SPROWADZANIU DYGNITARZY Z NIEMIEC.

Komisarz generalny Rzeczypospolitej w Gdańsku minister dr. Papec wniósł, z polecenia rządu Rzeczypospolitej Polskiej do nowego wysokiego komisarza ligi narodów p. Rostinga sprawę zmiany stypulacji umowy warszawskiej, dotyczących nabycia obywatelstwa gdańskiego przez przyjęcie do służby w wolnem mieście urzędników niemieckich.

Rząd polski domaga się uchylenia postanowień dotychczasowych, które umożliwiały urzędnikom niemieckim nabywanie obywatelstwa gdańskiego i pozwalały senatowi na systematyczne obsadzanie obywatelami niemieckimi wolnych stanowisk w publicznych urzędach wolnego miasta.

Wobec roli, którą odegrały w życiu publicznem wolnego miasta masowo sprowadzeni niemieccy urzędnicy, sprawa ta ma doniosłe znaczenie polityczne. Załatwienie jej przez organa ligi narodów w znacznej mierze wpływać może dodatnio na rozwój stosunków polsko-gdańskich. Zarazem ma ono duże znaczenie gospodarcze, ponieważ urzędnicy odbierają możność zarobkowania obywatelom gdańskim i przyczyniają się w ten sposób do wzrostu bezrobocia w Gdańsku.

AKCJA SYNDYKATU KOKSOWEGO PRZECIWKO SZPITALOM KAS CHORYCH.

Szpitale kas chorych korzystały od kilku lat z koksu, dostarczanego przez hurtowników, płacąc po 41 do 42 zł. za tonnę.

Wobec tendencji oszczędnościowej, centrala zakupów kas chorych zwróciła się ostatnio do syndykatu koksowego, pragnąc uzyskać zniżkę. Skutki tego kroku były nieoczekiwane.

Syndykat podniósł natychmiast cenę do 45 zł. 72 gr., a hurtowniom zagroził, że o ile ośmielą się sprzedawać taniej, to będą pozbawione towaru.

Niezwykły ten występek może doprowadzić do procesu karnego. Art. 268 nowego K. K. przewiduje 5 lat więzienia za tego rodzaju operacje finansowe.

STRACENIE CZTERECH SZPIEGÓW W RÓWNEM.

W Równem odbył się sąd doraźny nad 53-letnim Piotrem Romańczukiem pseudo Kamieniewym, mieszkańcem Równego, z zawodu szoferem - mechanikiem, Leonidem Iwaszczukiem pseudoi Andrejcowem lat 25, bratem jego Teodorem Iwaszczukiem lat 27, mieszkańcami wsi Płoski gminy dziatkowickiej, oraz Aelksandra Hoffmanem, lat 28 mieszkańcem Łucka, z zawodu szewcem, którzy zawiązawszy szajkę szpiegowską, uprawigli we wschodniej części Wołynia haniebny ten proceder na rzecz państwa ościennego.

Wszyscy oskarżeni zostali skazani na karę śmierci przez powieszenie. Prośba ich wniesiona do pana prezydenta Rzplitej o darowanie im w drodze łaski życia, nie została uwzględniona.

Przed śmiercią 2 z nich wyspowiadało się przed księdzem prawosławnym, pozostali odrzucili propozycję pogodzenia się z Bogieam. Wyrok wykonano na podwórzu więziennem.

PRZED SĄD DORAŻNY ODDAŁA RABUSIÓW SWEGO MIENIA.

Po kilkuletnim pobycie w Niemczech 18-letnia Marja Grochulska powróciła z małą sumką oszczędności do kraju i postanowiła odszukać swą rodzinę.

W pociągu poznała dwu mężczyzn i pewną kobietę, którzy obiecali jej pomoc w poszukiwaniach. Wędrowała razem z nimi po województwie. W powiecie łęczyckim mężczyźni, spodziewając się, iż dziewczyna ma przy sobie większą ilość pieniędzy, rzucili się na nią, i zabrali stokilkadziesiąt złotych.

Dziewczyna wszczęła poszukiwania na własną rękę. Szczęście jej sprzyjało. Wczoraj zauważyła szajkę na rynku w Uniejowie i wezwała policji.

Zatrzymani Stefan Radłowski, Zygmunt Klinem i jego przyjaciółka Stanisława Wojciechowska zostali osadzeni w więzieniu Staną przed sądem doraźnym.

DWADZIEŚCIA SZEŚĆ SREBRNYCH LISÓW ZA 50 GROSZY.

Na ulicy Świętojerskiej w Warszawie w pobliżu wejścia do ogrodu Krasińskich zatrzymał się samochód półciężarowy firmy „Futro“. Nie omieszkała skorzystać z tego szajka grasujących tam łotrzyków, którzy rzucili pod samochód kilka niklowych monet.

Złodziejski manewr był prowadzony tak umiejętnie, że szofer, p. Leon Brukowski wyskoczył z samochodu i zaczął zbierać pieniądze.

Na to tylko czekali złodzieje. Porwali z auta skrzynię, zawierającą 26 srebrnych lisów, wartości 5.000 złotych. Kierowca amochodu podniósł z jezdni 50 groszy.

SPRAWA ZNIŻKI CEN PRĄDU PROWADZONA JEST I NA TERENIE MIĘDZYNARODOWYM.

W związku z uchwałą komisji rzeczoznawców o obniżeniu cen prądu elektrycznego w Warszawie należy przypomnieć, że spór o taryfę prądu w Warszawie jest również prowadzony na terenie międzynarodowym, a mianowicie w trybunale haskim. Nie ulega wątpliwości, że sędzia rozjemca trybunału haskiego będzie się w swej decyzji liczyć z orzeczeniem, które zapadnie w Warszawie w sprawie ceny prądu. Czynniki polskie stoją w tym sporze z konsorcjum francuskiem na stanowisku, że kwestja taryfy za prąd wogóle nie podlega rozjemstwu zagranicznemu, gdyż koncesjonarjuszów myśl warunków nadanej koncesji, obowiązują ustawy i przepisy polskie.

Zabójstwo ś. p. Koehlera,

dyrektora zakładów żyrardowskich.

Rozprawa w sądzie okręgowym rozpoczyna się dzisiaj.

Dziś w sądzie okręgowym w Warszawie rozpoczyna się proces Juljana Blachowskiego, który w dniu 26 kwietnia r. b. zastrzelił dyrektora zakładów żyrardowskich Gastona Koehlera-Badina.

KIM JEST BLACHOWSKI?

Blachowski ma lat 42 i posiada za sobą chlubną kartę działalności niepodległościowej. W 1908 roku wpadł w ręce ochrany rosyjskiej, jako członek narodowego związku robotniczego i po roku więzienia prewencyjnego został skazany na 6 lat katorgi, zaś po jej odbyciu miał spędzić resztę życia na osiedleniu w głębi Syberji.

Katorga, którą przeszedł Blachowski, poważnie odbiła się na jego zdrowiu, rujnując system nerwowy więźnia. Trzymano go w celi pojedyńczej, zakutego przez całe lata w ciężkie kajdany na rękach i nogach. Gdy wyszedł z więzienia, rozpoczął pobyt na zesłaniu w guberni Irkuckiej. Uwolniła go dopiero rewolucja. W 1918 roku przyjechał do kraju i zamieszkał w Żyrardowie.

Blachowski jest żonaty. W 1915 roku w czasie pobytu na osiedleniu pojął za żonę córkę zesłańca politycznego. Z małżeństwa tego miał dwoje dzieci, z których syn jest obecnie w wieku lat 15-tu, córka zaś 14.

Rok 1920 zastaje Blachowskiego w armji ochotniczej. Następnie wyjeżdża do Francji, gdzie pracuje w charakterze górnika. Dręczą go tam cierpienia żołądka, których nabawił się jeszcze w moskiewskich więzieniach, w sierpniu 1923 roku powraca do kraju.

W 2 miesiące potem obejmuje posadę urzędnika w zakładach żyrardowskich z mizernem uposażeniem, które następnie wzrasta do 250 zł. miesięcznie.

Blachowski bierze czynny udział w życiu politycznem i w grudniu 1924 r. zostaje wybrany z ramienia PPS. do rady miejskiej w Żyrardowie. Do końca 1927 r. piastuje stanowisko prezesa żyrardowskiej rady miejskiej. Po rozłamie w PPS. znalazł się w dawnej frakcji rewolucyjnej.

KRYTYCZNE CHWILE.

Nadszarpnięte nerwy poczynają odmawiać Blachowskiemu posłuszeństwa, popada w rozstrój psychiczny i apatję. Poczyna zaniedbywać się w pracy. Nie przychodzi do biura. Często pojawia się w stanie podniecenia alkoholicznego.

Stan ten wywołuje przejściowe pozbawienie prawa posiadania broni palnej.

Zarząd zakładów żyrardowskich w osobie dyrektora administracyjnego p. Jana Waśkiewicza, traktował uchybienia służbowe oskarżonego pobłażliwie. Gdy przed dwoma laty dyrektor Zaleski stwierdził, że Blachowski często opuszcza zajęcie i znajduje się w stanie podchmielonym, wydelegował pewnego dnia lekarza fabrycznego w celu ustalenia czy nieobecność Blachowskiego jest następstwem choroby; okazało się, że Blachowskiego w domu niema. Wówczas dyrektor Zaleski wysłał do Warszawy wniosek piśmienny o zwolnienie Blachowskiego z posady. Decyzję w tym względzie dyrektor Koehler odroczył do czasu powrotu dyr. Waśkiewicza z urlopu, a następnie pozostawił Blachowskiego nadal na służbie.

Wreszcie w 1931 r. po ponownem samowolnem opuszczeniu przez Blachowskiego biura, wymówiono mu posadę. W rozrachunku otrzymał on odprawę, gratyfikację, zwrot kosztów remontu służbowego mieszkania, w łącznej sumie 2188 zł. Blachowski nie opuścił jednak zajmowanego mieszkania służbowego, choć podpisał zobowiązanie.

W aktach sprawy znajduje się pamiętnik, pisany przez oskarżonego od 1928 r. Blachowski przyznaje się do częstego nadużywania alkoholu, ubolewa nad swoją słabą wolą, lecz nie podejmuje myśli walczenia z nałogiem. Przyznaje, że bywa często do niemożliwości rozdrażniony. Wspominając swoją przeszłość zaznacza, że więzienie na Dzielnej jest „hotelem“ w porównaniu z tem, czem było wtedy, gdy pod rządami zaborczemi Blachowski odbywał karę. Osoba dyrektora Koehlera jest wspomniana tylko raz przypadkowo.

Opinja o Blachowskim jest podzielona. Jedni uważają go za karjerowicza, człowieka niepoważnego i demagoga, inni zaś poczytują go za człowieka bardzo uczciwego i ideowego.

KŁOPOTY MATERJALNE.

Na stan psychiczny oskarżonego wpłynęły kłopoty materjalne, w których znalazł się po zwolnieniu z posady. Większą część sumy, otrzymanej tytułem odprawy, wydał na urządzenie sobie mieszkania w Warszawie, potem żył z tego, co zarabiała żona, zatrudniona jako higjenistka szkolna w Żyrardowie, z pensją 200 zł. miesięcznie. Blachowski zaś własnych pieniędzy posiadał tylko 125 zł., które otrzymał jako zaopatrzenie należne mu jako byłemu więźniowi politycznemu. Uporczywe starania o pracę spełzły na niczem.

Położenie Blachowskich pogorszyło się, gdy zakłady żyrardowskie kategorycznie zażądały opuszczenia mieszkania służbowego, które zajmowała Blachowska. Jeżdżenie do zajęcia z Warszawy było dla niej zbyt uciążliwe.

Do tego przyplątała się jeszcze sprawa sądowa, wytoczona przez niejaką Helenę Jarosz przeciwko Blachowskiemu o alimenty, a zakończona w pierwszej instancji wyrokiem nieprzychylnym dla oskarżonego.

Były więzień polityczny wpada w stan jeszcze silniejszego podrażnienia. Cierpi na bezsenność, zapija się. W ostatnich miesiącach leczy się w kasie chorych na nerwy.

W dniu 26 kwietnia r. b. Blachowski był o godz. 11-ej rano w biurze zarządu zakładów żyrardowskich, pytając się o urzędnika Frankowskiego. Czuć było od niego alkoholem. Nie zastawszy Frankowskiego, zapraszał urzędnika Kaplińskiego na wódkę, ten jednak odmówił.

ZAMACH NA DYR. KOEHLERA.

Spotkawszy następnie na ulicy Mazowieckiej dyrektora Koehlera, podszedł doń i po krótkiej rozmowie wyjął rewolwer. Padły dwa strzały. Dyr. Koehler ugodzony w lewe ramię i klatkę piersiową, przebiegł na drugą stronę ulicy, gdzie padł martwy.

Treści rozmowy z dyrektorem Koehlerem nikt nie słyszał. Jak twierdzi Blachowski podszedł on do dyrektora Koehlera z prośbą o zezwolenie na pozostanie w mieszkaniu służbowem, na co miał otrzymać odpowiedź: „Precz“ czy też po niemiecku „Weg“. Słowa te tak go wzburzyły, że strzelił. Zabójstwa nie planował. Dyrektora Koehlera spotkał wypadkiem. W chwili krytycznej był po 5 czy 6-ciu kieliszkach wódki oraz kilku angielkach piwa.

Na osobach, które zatrzymały Blachowskiego po zabójstwie, zrobił on wrażenie człowieka chorego. Był blady i roztrzęsiony. Bezpośrednio po zabójstwie oskarżony mówił:

— Musiałem to zrobić, nie sypiałem, zredukował mnie, nerwy nie wytrzymały, nie mogło być innego rozwiązania.

MOTYWY ZAMACHU.

Następnie zaś, przesłuchany w parę godzin po zabójstwie przez prokuratora, oświadczył że nosił się z zamiarem pozbawienia życia dyr. Koehlera. Myśl ta dręczyła go od szeregu tygodni. Złożyło się na to pozbawienie go pracy, groźba eksmisji z mieszkania, które było niezbędne żonie, a w pierwszym rzędzie stanowisko dyrektora Koehlera, który arogancko obchodził się z wszystkimi urzędnikami. Zdaniem Blachowskiego dyrektor Koehler wydatnie przyczynił się do spowodowania ogólnej nędzy i bezrobocia w Żyrardowie. Dyr. Kohler osobiście Blachowskiego nigdy nie obraził ale dyrektor Waśkiewicz, wymawiając Blachowskiemu posadę, zaznaczył, że czyni to na specjalne polecenie dyr. Koehlera.

Badanie oskarżonego przez psychjatrów wykazało, że nie jest on chory psychicznie, wykazuje jednak wzmożoną pobudliwość i nadwrażliwość. W chwili dokonywania przestępstwa posiadał on zatem zmniejszoną możność kierowania swojemi czynami.

Oskarżonego bronią adw. Berenson i Gacki, w imieniu rodziny zmarłego wnoszą powództwo cywilne adwokaci J. Nowodworski, Rymowicz i H. Koral.

Najbezpieczniejsza droga.

O polityce gospodarczej rządu.

To, co przedewszystkiem cec -je działalność ekonomiczną rządu, to umiejętność wypośrodkowania linji pośród lasu rozlicznych żądań i projektów, przedstawianych rządowi do realizacji przez przedstawicieli poszczególnych grup interesów. Kryzys i towarzyszące mu trudności na wszystkich odcinkach życia gospodarczego powodują zawsze „inflację“ żądań. Nadewszystko na rząd wywierany jest nacisk w kierunku stosowania bezpośrednio i pośrednio najrozmaitszych ulg.

Śmiało rzecz można, że niema dziś w Polsce dziedziny życia, gałęzi produkcji, handlu czy finansów, którаby nie domagała się w imię własnych i ogólnych interesów pomocy czynnej lub biernej, subsydjów, kredytów, albo ulg i ułatwień. W większości wypadków wysuwane żądania znajdują swe usprawiedliwienie — łatwo jednak wyobrazić sobie **stan, w jakim znalazłoby się państwo, gdyby wszystkie te żądania miało uwzględnić.**

Wiadomo, że rolnictwo znajduje się w ciężkiej sytuacji, wymagającej udzielania mu pomocy. Pomoc ta **jest stosowaną od pierwszych dni kryzysu,** oczywiście jednak mieścić się musi w ramach rzeczywistych możliwości państwa. Stosuje się więc premje eksportowe, zakupy interwencyjne, kredyty zastawowe i t. p. środki dla podtrzymania ceny zboża, ale stosuje się je w ramach tych kwot, jakie **bez szkody dla innych zadań i obowiązków państwowych** mogą być na te cele uruchomione.

Wiadomo, że **potrzebna jest pomoc dla bezrobotnych.** Coby się jednak stało z państwem i jego życiem ekonomicznem, gdyby rząd prowadził tę pomoc kosztem zwichnięcia równowagi budżetu państwowego, bądź kosztem załamania się pieniądza? Rząd, z konieczności, stosować musi **drogę rozsądnego kompromisu.** Wobec trudności finansowych, rozmiary pomocy dla bezrobotnych ograniczyć musi do niezbędnego minimum, a dla zrealizowania tego minimum—przeznacza kwoty, leżące w granicach możliwości budżetowych, brakujące zaś jeszcze sumy zdobywa przez obciążenie niewielkiemi opłatami społeczeństwa. Można dyskutować, czy opłaty te zostały wybrane mniej lub więcej właściwie — trudno jednak odmawiać konieczności ich wprowadzenia.

Po tej samej linji rozsądnego kompromisu idzie również całe nasze ustawodawstwo kryzysowe. Jego cechą charakterystyczną jest właśnie to, że szuka ono rozwiązania poszczególnych zagadnień **w płaszczyźnie realnych możliwości** i przy uwzględnieniu wszystkich wchodzących w grę elementów, których równowagę pragnie zachować.

Weźmy więc szeroko rozbudowane już ustawodawstwo finansowo-rolne. Zmierza ono przedewszystkiem do ochrony dłużnika przed zbytnią natarczywością wierzyciela, grożącą warsztatom rolnym ruiną. **Ceny ziemi i ceny płodów rolnych ogromnie spadły, wysokość zaś długów pozostała niezmieniona.** Wierzyciel żąda spłaty swych należności. Państwo interwenjuje szeregiem ustaw, tępi w ten sposób ostrość wystąpień wierzycieli, które w konsekwencji — wobec niemożności zaspokojenia przez rolnika w dzisiejszym stanie rzeczy wszystkich pretensyj — obracają się przeciwko samym wierzycielom.

Ustawy, oznaczając minimalną cenę licytacyjną ziemi, sprowadzają likwidację stosunków między dłużnikiem a wierzycielem rolniczym **na drogę postępowania układowego, bądź rozjemczego, przeciwdziałają wyzyskowi rolnika przez lichwiarza, umożliwiają spłaty zobowiązań odstąpieniem części ziemi** itd. Stosowane są ulgi finansowe w zakresie spłaty kredytów i oprocentowania ich, i ulgi podatkowe. Ostatnio rada ministrów rozszerza jeszcze te ulgi, uchwalając rozporządzenie o konwersji zaległości od pożyczek długoterminowych i o rozluźnieniu przepisów, utrudniających spłacenie długów parcelowaną ziemią.

Ulgi dla rolnictwa mogą jednak oddziałać niekorzystnie na położenie instytucyj kredytowych. Jeżeli rolnik nie płaci rat umorzeniowych i procentów — instytucja kredytowa nie ma z czego pokrywać swych własnych zobowiązań. Z tego też względu rząd nie może stosować ulg krańcowo, tak, jakby sobie tego życzyli rolnicy, nie może bowiem niszczyć wierzyciela i kredytu. **Nie może niszczyć przedewszystkiem skarbu państwa i banków,** będących podstawowemi źródłami kredytu rolnego i pomocy dla rolników.

Rozumny kompromis wymaga, aby instytucjom tym zapewnić możność ściągania ich należności, **niezbędnych na pokrycie własnych zobowiązań bankowych,** bądź — jeśli chodzi o skarb państwa — **na wypełnienie przezeń jego obowiązków wobec obywateli.** Dlatego też ustawodawstwo finansowo - rolne, ze względu na interes ogólno-publiczny (bezpieczeństwo wkładów, równowaga budżetu państwowego) słusznie ustanawia przywileje dla należności skarbowych i bankowych. Zgodnie z tem, uchwalone na ostatnich posiedzeniach rady ministrów rozporządzenia udzielają państwowemu bankowi rolnemu i innym instytucjom kredytu długoterminowego przywileju egzekucyjnego, **dopuszczają jednak zastosowanie tego przywileju tylko celem zrealizowania wierzytelności, zahipotekowanych na egzekwowanej nieruchomości i stanowiących zabezpieczenie, listów zastawnych i obligacyj.**

Albo weźmy pod uwagę sprawy samorządowe. Związki komunalne znajdują się w bardzo trudnem położeniu. Deficyty ich są znaczne, ciężar zadłużenia ogromny, wynoszący rocznie niemal 2/3 budżetów. Grozi to dezorganizacją aparatu publicznego. Co czyni rząd? **Obniża wydatki samorządów, skłania je do oszczędności,** a jednocześnie, w interesie publicznym, **ogranicza możność egzekwowania majątku i dochodów związków komunalnych,** wyłączając z pod ograniczeń te należności, które ograniczeniom podlegać nie powinny, ze względu na interesy innych, niemniej ważnych czynników życia publicznego.

Nie ulega wątpliwości, że znalezienie w dzisiejszej sytuacji właściwej linji kompromisu w zakresie poszczególnych zagadnień **jest rzeczą niesłychanie trudną.** Trzeba jednak ten kompromis stosować.

Inaczej być nie może.

Sytuacja obecna **nie dopuszcza zarządzeń krańcowych,** ratowania jednych kosztem drugich. Musi być wypośrodkowana właściwa linja pomiędzy interesami rolnika i przemysłowca, między interesem dłużnika i wierzyciela, między interesem jednostek gospodarujących a interesem skarbu państwa. Tylko na tej drodze, polegającej na rozumnym kompromisie, osiągnięta być może niwelacja stosunków gospodarczych, wyrównanie się sytuacji poszczególnych czynników życia zbiorowego i przetrwanie trudności kryzysowych.

J. R-ski.

PARADA POLICYJNA PRZED MUSSOLINIM.



W związku z uroczystościami rzymskiemi z okazji 10-lecia marszu na Rzym odbyła się parada policji. Policjanci wystąpili wraz ze swemi psami.

POLOWANIE SIĘ UDAŁO.



Na ilustracji widzimy radosne miny strzelczyń zadowolonych z wyniku polowania. U nas jeszcze czas ochronny na zające nie minął.

Tajemnica cygańskiego dziecka.

„To nasz syn!“ twierdzą dwie rodziny.

Na placu św. Marka w Wenecji zatrzymano przed kilku tygodniami jakiegoś chłopca, który wyglądem swym i zachowaniem się wzbudził podejrzenie policji.

Odprowadzony do urzędu policyjnego tajemniczy osobnik opowiedział fantastyczną historję, która początkowo wzbudziła niedowierzenie, a obecnie jest tematem, o którym szeroko rozpisuje się prasa włoska.

Oto Franco — (tak nazwał się ów chłopak) — uciekł z obozu cygańskiego, koczującego w okolicach Padwy i Wenecji.

Opowiedział, że cyganie więzili go w obozie, mimo że nie był cyganem i dręczyli go okrutnie.

Pamiętał, że dzieciństwo spędził w jakimś pałacu, i pamiętał dzień, kiedy to ojciec sam zaprowadził go do lasu i sam oddał w ręce cyganów.

Fantastyczna opowieść młodzieńca wydawała się policji mało prawdopodobna. Mimo to w okolicy, wskazanej przez chłopca przeprowadzono obławę na cyganów.

Wreszcie natrafiono na obóz.

Chłopiec poznał ludzi, od których uciekł.

Wódz obozu, stary cygan rumuński, przyznał się natychmiast, że chłopiec był w jego obozie, ale twierdził, że jest to jego syn, cierpiący na chorobliwe urojenia.

Pozostali cyganie potwierdzili zeznanie wodza. Policja jednak nie dała im wiary. Przypuszczała i słusznie, że cyganie kłamią, wiedząc jaka odpowiedzialność grozi za porywanie dzieci.

Wobec tego, na murach domów Wenecji i w gazetach włoskich umieszczono fotografję tajemniczego chłopca, z wezwaniem do ewentualnej jego rodziny, by zechciała się po niego zgłosić.

I oto, niemal jednocześnie zgłosiły się dwie rodziny, twierdząc iż w fotografji poznały swoje dziecko, zaginione przed laty.

Obywatel ziemski Vincenzo Raele i jego żona twierdzą, że młodzieniec jest ich synem Nino, który przed 9-ciu laty, jako 6-letni chłopiec poszedł na spacer i więcej nie wrócił.

Wszelkie poszukiwania nie dały rezultatu. Stwierdzono tylko, że właśnie tego dnia, z okazji jarmarku, koczowały w okolicy obozy cygańskie.

Pani Raele poznała chłopca z fotografji. Jako znak szczególny uważa nieszczęśliwa matka jasny pukiel w ciemnych włosach chłopca. Jej Nino miał takie same włosy.

Ale druga para rodziców jest również święcie przekonana, że odzyskała zaginione dziecko.

Są to: leśniczy Nicolo Arceri z żoną.

Ci ludzie przed ośmiu laty utracili syna w tajemniczych okolicznościach. 8-letni Luigi bawił się w lesie pod Albano, gdzie koczował obóz cygański, i zniknął.

Pani Arceri również poznała chłopca po znakach szczególnych: bliźnie na czole i zniekształconem lewem uchu.

I oto, bezdomny włóczęga ma, nagle dwa domy, dwie pary rodziców.

Chłopiec sam nie poznaje nikogo.

Za rodziną Raelich przemawiał by fakt, że chłopiec wspomina dzieciństwo, urodzone w pałacu. Ale znowu za rodziną leśniczego to, że okolica, jaką chłopiec widzi we wspomnieniach przypomina las pod Albano.

Tymczasem, cyganie przyznali się już, że nie jest to cygańskie dziecko.

Zagadka nie przestała, jednak przez to być zagadką.

PODSUMOWANIE.

(Sprawa małżeństw akademików przez ogłoszenia)

Podejmując w artykule „Przyszłość narodu“ dyskusję na temat tak często dziś spotykanych ogłoszeń matrymonjalnych, pragnęłam nie tylko prześlizgnąć się, jak to dziś w modzie, po powierzchni zagadnienia, ale przedewszystkiem dążeniem mojem było, aby dyskusja sięgnęła do społecznej treści zjawiska.

Nie chodziło mi bynajmniej o specyficzny posmaczek sensacji.

Wszak zadaniem dziennikarki jest nietylko notować, czy zlekka omawiać przejawy życia, ale przedewszystkiem iść conajmniej równolegle z tem życiem naprzód i już jeśli nie wskazywać, to chociaż torować mu drogi myślowe.

W sprawie omawianej uderzyła mię mnogość ogłoszeń akademików i to uprzytomniło mi, że w tej dziedzinie życia coś się załamało. Głośno i wiele mówi się u nas (i nie u nas) o tem, że akademicy — to kościec zdrowego społeczeństwa, trzon myślowy i etyczny... elita narodu itp.

I naraz coś tam w tym trzonie gwałtownie zaczyna być... na obraz i podobieństwo szarzyzny, codzienności, wulgarności. Czemu tak? Słusznie wnioskowałam, że na pytanie to odpowiedzą sami interesowani... i teraz chcę się trochę zastanowić nad temi odpowiedziami.

Jak we wszystkich innych środowiskach, tak i w społeczności akademickiej powojenne bezdogmacie, materjalizm w całej swej brutalnej pełni i wreszcie niebywale ostry kryzys ekonomiczny poczyniły gwałtowne spustoszenia.

Nic więc dziwnego, że ci i owi — słabsi z tej społeczności szukają dla siebie ratunku w ucieczce na linję najmniejszego oporu.

To życie i słabość ludzka!

Ale zastanawia fakt, że są tacy, którzy z ucieczki gotowi robić bohaterstwo, poświęcenie, dogmat dzisiejszości. Że tak jest świadczą mi właśnie poszczególne głosy z dyskusji. Inni jeszcze jak p. A. B. grzmią „straszną groźbą pod adresem kobiet“, twierdząc, że: „mężczyźni przestaną się żenić“

Sądzę, że żart posunął się zbyt daleko.

Sprawa małżeństwa, to jedno z praw naturalnych — przyrodzonych ludzkości i wszelkie reformy i poczynania w tej dziedzinie mają rację bytu o tyle, o ile starają się to zagadnienie uprościć, uczynić milszem, wreszcie oczyścić ze szkodliwych nalotów.

Instytucji małżeństwa jako takiej nie grozi niczem nawet... absolutne usankcjonowanie wszelkich zboczeń. Zwracałam już na to uwagę w artykule moim p. t. „Per aspera“.

Inny pan, Jan W. jest w naiwności swej (nie chcę nazwać tego inaczej) aż rozbrajającym. Pan ten bowiem nie jest zdolnym pojąć zagadnienia głębiej, jak tylko przez pryzmat własnego interesu kieszonkowego. Nie zostaje mi zatem nic innego, jak życzyć mu, aby w myśl własnej recepty stworzył sobie „sens życia“ z małżeństwa drogą ogłoszenia i aby znalazł „piękną duszę kobiecą, jednak nie pamiętającą 1910 roku“ i oczywiście z wielkim posagiem.

Że jednak nie wszyscy panowie ze świata akademickiego ujmują zagadnienie przez pryzmat taniej sensacji, czy własnego interesu, lecz widzą w niem objaw społeczny niezupełnie zdrowy, świadczy mi spokojny, zrównoważony i prawdziwie kulturalny głos p. „Filistra z Warszawy“.

Bez pozy i frazeologji, nie pomijając zagadnień realnych, pan ten stwierdza, że małżeństwo akademickie jest zjawiskiem szkodliwem, bowiem krępuje „wolność studencką“, a głównie utrudnia studja, prace Ale uwzględnioną tu jest silnie strona etyczna zagadnienia. Jeśli całe społeczeństwo jest chore na trąd moralny, nieźle chociaż mała garstka akademików izoluje się od tej zarazy... pisze p. Filster i ma słuszność.

Ktoś w narodzie musi racjonalnie pojmować swoją rolę społeczną, a tym kimś są niezaprzeczenie akademicy. Od nich naród ma prawo żądać przeciwstawienia się szkodliwym przejawom życia. Jeśli ten czy ów chce się bogato sprzedać... szczęść mu Boże! Ale nie wolno robić z tego idei społecznej, ani sugerować tej „idei“ republice akademickiej. A i w stosunku do siebie samych należałoby zachować pewien już jeśli nie szacunek, to przynajmniej umiar

Jeśli prawdą jest, że (jak twierdzi poeta)... „paraliż postępowy najzaczniejsze trafia głowy?“ — to niechże paraliż ten przychodzi drogą nieuchronnego rozwoju naturalnego, ale nie przyspieszajcie go u siebie, panie A. B. i Janie W., drogą, (mówiąc językiem Zapolskiej) autozaspermiania własnych mózgów.

* * *

W chwili gdy już skończyłam me „podsumowanie“ ukazał się jeszcze jeden głos w tej sprawie. Jest to głos „Górnika— R. J“ — „Jeszcze na temat przyszłość narodu“. Pan ten również nie potrafił wyjść poza szablon, a — co gorsza — popełnił cały szereg... „nieścisłości“, to właśnie tu, gdzie mu chodzi o „pewne różnice między akademikiem murarzem p. Janiny S. z 1910 r., a akademikiem w nowoczesnej Polsce“. W konkluzji bowiem p. Górnik wywiódł najdowodniej, że między obu tymi akademikami niema żadnej różnicy bo... „zarówno ten, jak i tam ten mają te same ideały, te same cele...“ Powiada p. Górnik, że: „zmieniły się tylko sposoby i metody tej pracy“. Przecież to takie proste. Gdzież w przeciwnym razie byłby postęp?... Czy wielkie kataklizmy i wstrząsy myślowe miały przejść bez echa Najgorsze zaś, że pan ów z racji powyższej uwagi popełnił grubą... pomyłkę w stosunku do akademików z 1910 r., twierdzę że „prowadzili (oni) swą pracę społeczną konspiracyjnie w obawie przed stryczkiem lub Sybirem, błądząc przytem nieraz w ślepych zaułkach bez wyjścia“.

Twierdzę tu (a rzeczywistość polska dowiodła tego niejednokrotnie), że stryk i Sybir nie napawały obawą akademików, lecz przeciwnie dodawały im bodźca. Exemplum: los Kurzyny i Jaśniewskiego już w 1860 r. (o czem nie wiem, czy p. Górnik wie), którzy wprawdzie nie zginęli na stryku, nie poszli na Sybir, ale zostali wylani z uczelni. Jednak naśladowców znaleźli we wszystkich po sobie idących pokoleniach aż do chwili odzyskania niepodległości. A akademicy kijowscy w latach 1890—1914? Wie pan coś o tem?

Zmieniły się sposoby i metody — tak! Romantyzm walki zamieniła rzeczywistość na romantyzm twórczej pracy. Ale kultura, etyka nie uległy zmianie zasadniczej... spaczyły się jeno odrobinę — jak i życie... przeszły przez okres rewolucji

Ma pan rację stawiając zarzuty dzisiejszym kobietom. Tylko zapomina pan, że jeśli gdzie, to właśnie w życiu kobiety nastąpił zasadniczy przełom. Z niewolnicy stała się samowolną. Przyszło to zbyt nagle, kosztem zbyt małej walki z jej strony, zbyt radykalnie wreszcie. Musiało ją na czas jakiś wykoleić. (Napiszę o tem innym razem). Co zaś do wzlotów „z balastem“ — cóż zrobić? — pilno pp. akademikom, a ja stwierdzam fakt.

Janina Skrzydłowska.

20-lecie harcerstwa w Częstochowie.

Podniosłe i uroczyste chwile przeżywało wczoraj miejscowe harcerstwo z okazji 20-lecia istnienia na terenie Częstochowy.

W ub. sobotę o godz. 7.30 w kościele św. Jakóba odprawione zostało nabożeństwo żałobne za dusze poległych w bojach harcerzy, a około 18 reprezentacje wszystkich szkół średnich, zawodowych i powszechnych przemaszerowały ze sztandarami przez Aleję, kierując się ku ul. Sienkiewicza, by tam złożyć wieńce na mogile Nieznagneo Żołnierza.

Wczoraj o godz. 9.30 zbiórka przed szczytem wszystkich drużyn harcerskich z udziałem reprezentantów władz państwowych i samorządowych oraz pocztów sztandarowych wszystkich szkół i organizacyj społecznych, celem wzięcia udziału w nabożeństwie, które odprawił J. E. ks. biskup Kubina.

Po nabożeństwie odbyła się defilada na placu magistrackim, wobec przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych oraz niezliczonych zastępów ludności.

Po defiladzie drużyny skautowe udały się do sali I-go gimn. im. Henryka Sienkiewicza, gdzie odbyła się akademja.

Wieczorem o godz. 6 rozpalono ogniska na placu magistrackim, przy których młodzi harcerze składali uroczyste przyrzeczenie na wierność i posłuszeństwo prawu i Ojczyźnie.

Podniosłe te chwile zapisały się niezapomnianemi zgłoskami w sercach nietylko harcerzy, ale i niezliczonych zastępów miejscowego społeczeństwa, które darzyło prawdziwą sympatją tych, co zarówno w walce o wolność, jak i dziś na polu pracy i wychowania obywatelskiego zdobywają coraz to nowe wawrzyny.

Dynamit eksplodował w ręku robotnika

STRASZNY WYPADEK NA KOP. „SATURN“.

Wczoraj rano w podziemiach kopalni „Saturn“ wydarzył się straszny wypadek, któremu uległ 33-letni robotnik Jan Bielski, zam. w Psarach za Grodźcem.

Bielski zatrudniony był przy pogłębianiu szybu.

W chwili zakładania naboju dynamitowego do wystrzału, dynamit eksplodował w ręku Bielskiego.

Bielski padł na ziemię.

Gdy nadbiegła pomoc okazało się, że Bielski jest ranny ciężko w klatkę piersiową i urwane ma palce u nóg. Prócz tego nieszczęśliwy robotnik doznał poparzenia twarzy..

Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Czeladzi.

KRONIKA

KALENDARZYK.

Październik 24 Poniedz.

Dziś Rafała Ar.

Jutro Jana Kantego

Wschód słońca: 6.21

Zachód słońca: 4.55

RADJO

WARSZAWA.

Poniedziałek, 24 października.

11.40. Codz. Przegląd Pras. Polsk. 11.50. Kom. meteor. dla kom. lotniczej. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40 Kom. gospod. 15.55. Przegląd kom. 16.00. Skrzynka poczt. 16.15. Francuski. 16.30. Płyty. 16.40. Nieznane osobliwości Małopolski. 17.00. Koncert kameralny. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 19.00. Rozmaitości. 19.20. Skrzynka poczt. 19.30. Na widnokręgu 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Manewry jesienne. 22.00. Skrzynka poczt. techn. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. D. c. muzyki tan.

WARSZAWA.

Wtorek, 25 października.

11.40. Codz. Przegląd Prasy Polsk. 11.50. Kom. meteor. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.20. Urz. kom. PIM. 15.40. Kom. gospod. 15.50. Chwilka lotn. 15.55. Kom. Państw. Urz. Wych. Fiz. 16.00. Wśród książek. 16.15. Odczyt dla nauczycieli. 16.30. Płyty. 16.40. Odczyt z Krakowa. 17.00. Popoł. koncert 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka. 18.55. Rozmaitości. 19.15. Kom. Tow. Zachęty do Hod. koni w Polsce. 19.20. Wiad. roln. 19.30. Felieton muz. z Krakowa. 19.45. Pras. Dz. Radj. 20.00. Koncert popul. 21.00. Wiad. sport. 21.05. Dodatek do Pras. Dz. Radj. 21.10. D. c. koncertu. 22.00. Kwadrans lit. 22.15. Muzyka tan. 22.55. Urz. kom. PIM. i kom. policyjny. 23.00. Muzyka tan.

KATOWICE.

Poniedziałek, 24 października.

11.40. Tr. z Warsz. 11.58. Sygnał czasu z Warsz. 12.05. Program na dz. bież. 12.10. Płyty. 13.15. Kom. gospod. 13.20. Kom. meteor. z Warsz. 15.40. Kom. gospod. z Warsz. 15.55. Przegląd kom. z Warsz. 16.00. Skrzynka poczt. 16.15. Francuski z Warsz. 16.30. Intermezzo muz. 16.40. Odczyt i koncert z Warsz. 17.55. Program na dz. nast. 18.00. Muzyka lekka z Warsz. 19.00. Rezerwaty Gór Świętokrzyskich i Wyżyny Małopolskiej. 19.15. Rozmaitości. 19.25. Kom. strzeleckie. 19.30. Tr. z Warsz. 22.00. Skrzynka poczt. 22.15. Program na dz. nast. 22.20. Tr. z Warsz.

—o0o—

OGÓLNA.

(o) ARTYKUŁ 280 KODEKSU KARNEGO NIE ULEGNIE ZMIANIE. Memorjał związku izb przemysłowo-handlowych w sprawie uchylenia artykułu 280 kodeksu karnego, przewidującego karę do 6 miesięcy więzienia za nieprowadzenie lub wadliwe prowadzenie ksiąg handlowych, nie odniósł skutku.

Ministerjum sprawiedliwości nie zgodziło się na tezę związku izb, że z obowiązku prowadzenia ksiąg powinni być zwolnieni drobni kupcy i handlarze. W ten sposób pozostaje w mocy prawo, zgodnie z którym wszyscy kupcy włącznie z kategorją trzecią świadectw przemysłowych muszą pod rygorem wysokich kar prowadzić księgi handlowe, które w detalu mogą być prowadzone w sposób uproszczony.

(o) UTWORZENIE BIURA DO SPRAW BEZROBOCIA W MIN. OPIEKI SPOŁECZNEJ. W departamencie pracy ministerjum opieki społecznej utworzone zostało specjalne biuro do spraw zatrudniania bezrobotnych, podległe bezpośrednio ministrowi opieki społecznej. Szefem biura mianowany został zastępca głównego inspektora pracy, inż. Henryk Zagrodzki.

Do zadań biura będzie należała m. in. analiza programów robót państwowych i samorządowych pod względem ich celowości gospodarczej i społecznej, opracowywanie wniosków w sprawie zatwierdzania tych programów i przydzielania odpowiednich kredytów, kontrola wykonywanych robót i stanu zatrudniania, badanie organizacji pracy przy robotach państwowych itd.

(o) SPADEK CZŁONKÓW SPÓŁDZIELNI W POLSCE. Ogólna liczba spółdzielni zarobkowych i gospodarczych, wynosiła w roku 1931 485, z czego na spółdzielnie kredytowe przypada 251, spółdzielnie rolnicze handlowe 73, mleczarskie 53, rolnicze przetwórcze 11, spożywcze 23, mieszkaniowe i budowlane 35, rzemieślnicze 15, przemysłowe 3, handlowe 7, na różne 14.

Ogólna ilość członków w spółdzielniach związkowych wynosiła w roku 1931—269.175, co w porównaniu z rokiem 1930 stanowi spadek o 6.090 członków.

Z Częstochowy.

— Pożar w Wyczerpach Górnych. W dniu 22 bm. około godz. 19 w Wyczerpach Górnych, gm. Rędziny w zagrodzie Węcla Antoniego spaliła się stodoła ze zbożem. Ogień przeniósł się wkrótce na stodołę Katarzyny Pikier, która również naładowana zbożem spłonęła doszczętnie. Pożar powstał skutkiem zaprószenia ognia z lampy przez małoletnie dzieci w stodole Antoniego Węcla.

Straty wynoszą razem około 1600 złotych.

— Znowu kradzież roweru. Dnia 18 bm. około godziny 19 nieznany sprawca skradł rower, wartości 80 zł. na szkodę Hibnera Zygmunta ze wsi Lindów, gm. Lipie. Wymieniony rower stał chwilowo pod ścianą domu Władysława Mosiaka w Lindowie.

— Chciał się zaopatrzyć w nabiał na wypadek strajku chłopskiego. Maćkiewicz Paulina (Aleja Wolności 43-47) zameldowała, że z wozu, stojącego na ulicy Warszawskiej skradziono jej koszyk, w którym znajdowało się masło i kopa jajek, wart. 15 zł.

Jak ustalono, kradzieży dokonał Zygmunt Pryciak, lat 18, zam. przy ulicy Aniołowskiej nr. 32.

— Nie można ufać nieznajomym. Zimetbaum Markus, zam. w Krakowie, złożył zameldowanie w policji, że w dniu 21 bm. na stacji kolejowej w Częstochowie, nieznany osobnik, któremu powierzył chwilowo palto, wart. 200 zł. powierzone palto przywłaszczył i zbiegł.

— Uliczna zaczepka nałogowego pijaka. Patyński Stanisław, zam. w Wyczerpach Dolnych, zameldował w komisarjacie, że w dniu 21 bm. na ul. H. Wrońskiego zaczepił go Pala Eugenjusz, zam. w barakach miejskich, żądając, aby dał na wódkę, a kiedy spotkał się z odmową, Pala począł go bić. Na wszczęty jednak krzyk obronili go przechodnie.

Awanturnikiem zaopiekowała się policja.

— Dyżury aptek. Dziś w nocy z 24 na 25 bm. dyżurują apteki: p. Monikowskiego, I Aleja 14 i p. Lesińskiego, Wieluńska 46.

—oOo—

Z Radomska

(r) **Pożar we wsi Wierzbicy.** Onegdaj w zagrodzie Stełmaszczyka we wsi Wierzbicy wybuchł pożar. Pastwą płomieni padły 3 stodoły.— Pożar powstał z niewiadomych przyczyn.

(r) **Sprawa przy drzwiach zamkniętych.** W tych dniach przed sądem okręgowym w Piotrkowie toczyła się przy drzwiach zamkniętych sprawa Wacława Stemplewskiego, mieszk. wsi Sabakowek, gm. Gonkowice, który na zabawie w dniu 28 marca br. usiłował dopuścić się gwałtu na swej znajomej Kazimierze P.

Dzielna dziewczyna ostro zareagowała dając po buzi Stemplewskiemu i o zajściu zameldowała policji.

Sąd po przeprowadzonym przewodzie przy drzwiach zamkniętych skazał Stemplewskiego na 1 rok więzienia.

—o—

Z KIELC.

(k) POŻARY. We wsi Bichniów gm. Secemin, pow. włoszczowskiego, w zagrodzie Grudniewskiego Wawrzyńca wybuchł pożar, który zniszczył dom mieszkalny, oborę, stodołę wraz ze zbożem, oraz część narzędzi rolniczych i garderobę. Straty wynoszą około 1300 zł. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem przez syna Grudniewskiego.

— W osadzie i gminie Lelów, pow. włoszczowskiego, wskutek wadliwej budowy komina wybuchł pożar w zagrodzie Ligora Jana, który następnie przeniósłszy się na sąsiednie zabudowania Tworowskiego Józefa, zniszczył ogółem 2 domy mieszkalne, zboże, oraz część narzędzi rolniczych i sprzętów domowych. Straty wynoszą około 6.500 zł.

(k) REPERTUAR KIN. Kino „Czwartak". Dziś Szwejk.

W sprawie strajku chłopskiego.

KOMUNIKAT OKRĘGOWEGO TOWARZYSTWA ORGANIZACYJ I KÓŁEK ROLNICZYCH.

W związku z proklamowanym przez zawodowy związek rolników strajkiem na dzień od 23 do 30.10 b. r. okręgowe towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych w Częstochowie czuje się w obowiązku poinformować ogół rolników naszego powiatu, że strajk ten godzi w interesy naszego państwa, jakoteż w interesy samego rolnika.

Dziwi nas, skąd taka organizacja, jak związek zawodowy rolników, mianuje się obrońcą interesów rolnika. Organizacja ta jest nam wogóle mało znana. Jedyną organizacją kulturalno - zawodową jest okręgowe towarzystwo kółek rolniczych, zrzeszające kółka rolnicze, koła gospodyń wiejskich, koła porad sąsiedzkich i t.p. i ta jedynie ma prawo występować w obronie rolników, co też od dłuższego czasu czyni.

Rozumiemy, że gospodarstwa wiejskie nie dają dziś zysków, a złożyło się na to wiele przyczyn, przedewszystkiem zaś kryzys rolniczy wszechświatowy, który spowodował zastój w przemyśle i handlu i wpłynął na zubożenie ludności zarobkującej.

W tych warunkach zmniejszyła się konsumcja i nastąpił spadek cen artykułów pierwszej potrzeby. Strajkiem nie da się uzyskać podwyżki cen artykułów rolniczych, a na obałamucaniu rolnika zyskają tylko różni spekulanci i pośrednicy, co widzimy już w województwie warszawskim.

Jeśli chodzi o obniżenie pobieranych przez miasto wysokich opłat za wjazd i targowicę miejską, to zarząd okręgowego towarzystwa organizacyj i kółek rolniczych czyni starania w magistracie m. Częstochowy o obniżenie tych opłat, na to O. T.O. i K. R. ma swych przedstawicieli w komisji cennikowej, ustalającej cennik niektórych artykułów produkcji rolniczej.

Sprawy te będą niebawem uregulowane.

Okręgowe towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych potępia czyn strajkowy i apeluje do wszystkich światłych rolników, by nie solidaryzowali się z przywódcami strajku rolnego.

Okręgowe towarzystwo organizacyj i kółek rolniczych w Częstochowie.

Z zebrania związku podof. rezerwy.

W ub. sobotę o godz. 6.30 wieczorem odbyło się zebranie związku podoficerów rezerwy w lokalu własnym przy Alei Kościuszki nr. 10.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem prez. Ślęzak, który odczytał porządek obrad.

W toku nader ożywionej dyskusji zabierali głos między innemi prez. Ślęzak, inż. Franke w imieniu ZAPE., który wysunął projekt proklamowania przedewszystkiem strajku włoskiego czyli oszczędnościowego używania prądu elektrycznego, gdyż wobec zbliżającej się zimy prawie niepodobieństwem jest strajk stuprocentowy. Nadto nadmienił, że samo społeczeństwo winno odczuć krzywdę i w imię własnego dobra poprzeć energicznie akcję oszczędnościową.

Dłuższe przemówienie wygłosił p. Sobczak, oświadczając się za projektem, prowadzenia strajku włoskiego, a tylko od czasu do czasu, celem zamanifestowania gasić zupełnie światło. Nadto zaznaczył, że gdy ceny wszystkich artykułów spadły niemal o 50 proc., gdy nawet bezwzględny w śrubowaniu cen monopol państwowy obniżył ceny swych wyrobów, gdy cenę cukru zniżono o 20 proc., to w tym samym czasie elektrownie belgijskie obniżyły cenę prądu zaledwie o 8 do 9 gr. na kilowacie, co nie stanowi nawet 10 proc.

Projekt ten został jednogłośnie przyjęty. Wreszcie inż. Franke nadmienił, by nikt z zebranych nie podpisywał nowej umowy z elektrownią.

Następnie omawiano sprawę uroczystości, związanych z dniem 11 listopada br., oraz sposób zaproszenia członków na wspomniany obchód A mianowicie czy imiennie, co naraziłoby zarząd na pewne wydatki, czy zawiadomić ustnie.

Po dłuższej dyskusji na wspomniany temat, kwestję tę pozostawiono do rozstrzygnięcia zarządowi.

W wolnych wnioskach omawiano sprawę ubezpieczenia członków, gdyż kilku z nich zwracało się z prośbą do zarządu o pomoc w wyszukaniu jakiejkolwiek pracy, na co prezes w formie odpowiedzi przyrzekł, że dołoży wszelkich starań, by żądaniu ich uczynić zadość.

Na tem obrady zakończono o godzinie 9 wieczorem.

Obrazki sądowe.

UKARANIE GAJOWEGO ZA ZNĘCANIE SIĘ NAD SAMOTNĄ KOBIETĄ W LESIE.

Sąd grodzki w Częstochowie rozpoznawał onegdaj sprawę Jana Czerwia, oskarżonego o pobicie Stanisławy Górniak, zamieszkałej we wsi i gminie Poczesnej.

Oskarżycielka zeznała, że w dniu 20 sierpnia br. w czasie powrotu z lasu do domu bez żadnego prawie powodu napadł na nią gajowy Jan Czerw i zaczął ją bić i kopać nogami, przyczem ubliżał jej słownie oraz odgrażał się, że jej kości połamie.

W charakterze świadka ze strony oskarżycielki zeznawała Feliksa Kaczmarek, która nadmieniła, iż Jan Czerw znęcał się nad Stanisławą Górniak w bestjalski sposób i odgrażał się jej, że jak raz jeszcze zobaczy ją w lesie, to już żywą nie wyjdzie.

Oskarżony zeznał, że od dłuższego czasu spotykał w lesie Stanisławę Górniak i pomimo kilku upomnień nie przestała chodzić po drzewo i chróst.

Pewnego razu widział on ją w towarzystwie dwu mężczyzn i kobiet, jak wychodziła z lasu. W dwa dni później widział ją znowu idącą z workiem na plecach, tym razem zatrzymał ją, chciał bowiem zbadać zawartość naładowanego worka, lecz oskarżycielka stawiała czynny opór, przyczem obrzuciła go nieprzyzwoitemi epitetami.

Ze strony oskarżonego badani byli świadkowie: Władysław Król i Stefan Brzozowski, którzy zeznali, że Stanisława Górniak ubliżała w okropny sposób gajowemu.

Następnie w obronie Czerwia zabrała głos mec. Bergmanówna, prosząc o jego uniewinnie.

Po krótkiej przerwie sędzia Gołembiowski wydał wyrok, skazujący oskarżonego na karę 50 zł. grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia na 7 dni aresztu oraz zapłacenie 5 zł. opłaty sądowej i kosztów postępowania.

(k) W SPRAWIE PROPAGANDY „DNIA OSZCZĘDNOŚCI". Dziś, t. j. dn. 24 bm., o godz. 6 wiecz. odbędzie się w lokalu komunalnej kasy oszczędności zebranie organizacyjne, celem utworzenia komitetu propagandy „Dnia oszczędności w Kielcach", który odbędzie się w całej Polsce w dn. 31 październik br.

(k) ŁADNA WDZIĘCZNOŚĆ. Krzyżyk Antonina, zam. w Gmińsku gm. Samsonów, pow. kieleckiego, zameldowała w komisarjacie p. p. m. Kielc, że dnia 18 bm. wieczorem przyszedł do jej mieszkania nieznany osobnik, który zanocował. Następnego dnia mąż jej Jakób, odwożąc tego osobnika furmanką do Kielc, pożyczył mu na drogę kożuch, a gdy przyjechali do Kielc, przy przejeździe kolejowym na ul. Piotrkowskiej osobnik ten zeszedł z wozu w kożuchu rzekomo w celu udania się do swej siostry po pieniądze, jednak już nie wrócił. Poszkodowany ocenia wartość kożucha na 100 zł.

(k) KRADZIEŻ KROWY. We wsi Mościsko - Guze, gm. Grodzisko, pow. koneckiego, nieznany sprawca z zamkniętej obory Woźniaka Walentego, skradł krowę, lat 8, maści czerwonej, łysą, tylna prawa noga w pięcinie biała, czubki rogów oberżnięte piłką, wart. 80 zł.

—o—

Z ZAGŁĘBIA.

Krwawy epilog nieporozumienia rodzinnego na Niemcach.

Onegdaj około godz. 8 wiecz. na Niemcach rozegrała się krwawa tragedja, wynikła na tle

nieporozumienia rodzinnego.

Do znanego na kolonji „Swejka" na Niemcach właściciela piekarni Antoniego Konieczniaka przyszedł w odwiedziny

jego brat,

Piotr, zamieszkały we wsi Grabocin obok Kazimierza. Między braćmi od dłuższego już czasu panował ostry zatarg na tle nieporozumień rodzinnych.

Podczas rozmowy doszło między braćmi

do sprzeczki,

która w krótkim czasie zamieniła się w gwałtowną kłótnie.

W pewnym momencie Piotr Koniecznik, dotknięty widocznie jakiemś słowem, wypowiedzianem przez brata, wyciągnął z kieszeni rewolwer i, ku przerażeniu domowników

strzelił dwukrotnie

w stronę Antoniego.

Strzały okazały się fatalne. Jedna kula trafiła Konieczniaka w twarz, druga w okolicę obojczyka.

Rannego w stanie groźnym odwieziono

do szpitala,

zaś Piotra Konieczniaka aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Dodać należy, że ranny Antoni Koniecznak. przed kilku dniami, o czem donosiliśmy, ofiarował 150 bochenków chleba dla bezrobotnych, prócz tego zadeklarował 50 bochenków chleba co miesiąc dla miejscowych bezrobotnych.

—oOo—

(s) KURSY HANDLOWE TOWARZYSTWA POPIERANIA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO w Sosnowcu, dawniej związku pracowników przemysłowych i handlowych, doskonale prowadzone od szeregu lat, rozpoczynają zajęcia w szkole T. Płockiego, ul. Targowa 12, III p. od 3 listopada b. r. Opłaty wynoszą tylko 8 i 10 zł. miesięcznie — dla zupełnie biednych stosuje się zniżki. Pracownicy handlowi, biurowi i maturzyści powinni skorzystać z nadarzającej się sposobności zdobycia wykształcenia zawodowego. Kursy koedukacyjne.

(b) KKO. W BĘDZINIE W NOWYM LOKALU. W poniedziałek, dnia 31 bm. o godz. 11 nastąpi uroczyste poświęcenie i otwarcie nowego lokalu kasy (Będzin, ul. Sączewska nr. 12).

Pożegnanie p. starosty Kazimierza Kühna.



W pięknie udekorowanej sali straży ogniowej, wypełnionej po brzegi, społeczeństwo częstochowskie i przedstawiciele powiatu żegnali wczoraj p. starostę Kazimierza Kühna. Pożegnanie to przybrało charakter manifestacji uczuć dla p. starosty, jako kierownika powiatu którego wysoka kultura ducha i cenne zalety charakteru, zyskały mu sympatję wszystkich warstw społeczeństwa.

Wchodzącego na salę p. starostę w towarzystwie małżonki powitał chór „Pochodnia" pod batutą *p. Leszczyńskiego*. Wszyscy powstali z miejsc. P. starosta zasiadł przed estradą w towarzystwie dowódcy 7 dyw. *gen. Dąbkowskiego*, nowego starosty częstochowskiego p. *Eustachiewicza* i ks. prałata *Zimniaka*, reprezentanta kurji biskupiej.

Pierwszy zabrał głos *poseł Biluchowski* prosząc do prezydjum *dyr. Płodowskiego, kom. Mazura, sędziego Kellera, dyr. Stalensa, dyr. Matulę, wicekomisarza Madeyskiego, prezesa Kona, prezesa Misiorowskiego i* przedstawiciela gminy żydowskiej *p. Rozenberga*.

Następnie zabrał głos *ks. prałat Ziemniak*, który w serdecznych słowach imieniem ks. biskupa Kubiny podziękował p. staroście za harmonijną współpracę z władzami kościelnemi.

Ks. Zimniak zakończył swe przemówienie słowami: „Niech ci w życiu p. Starosto przyświecają dwie gwiazdy: miłość Boga i miłość ojczyzny! Szczęść ci Boże!"

Następnie przemawiał *dyr. Płodowski*, który podkreślił zasługi p. starosty Kühna na polu oświaty. W imieniu towarzystwa przyjaciół Francji przemawiał *gen. Dąbkowski*, z ramienia przemysłowców *dyr. Behagen*, w imieniu pracowników samorządowych *p. Pacek*, w imieniu gminy żydowskiej *p. Rozenberg*, następnie przemawiali pp.: członek rady komisarycznej *mec. Bogobowicz*, inspektor szkolny *p. Peche*, inż. *Brykalska*, która podniosła zasługi *p. starościny*, jako założycielki i prezeski koła pań L.O.P.P., w imieniu straży ogniowych przemawiali *prez. Kon i komendant Serednicki*, w imieniu rzemieślników *radca Musiał*, b. zastępca starosty *p. Grygasiński* i z ramienia wydziału powiatowego *p. Michalski*.

Zkolei zabrał głos *poseł Biluchowski*, który zwracając się do p. starosty powiedział: „Tyś pracował nie dla jednej grupy, Tyś pracował dla całego powiatu, który Cię znał i cenił za twą kulturę ducha, za Twój takt i rozwagę". Następnie poseł Biluchowski wręczył p. staroście czek na 5.000 zł. na zapoczątkowanie wydawnictwa regjonalnego.

Wreszcie wszedł na podjum p. starosta *Kazimierz Kühn* i w ten sposób rozpoczął swoje przemówienie: „Rozmiary, charakter i powaga pożegnania onieśmielają mnie do tego stopnia, że nie mogą znaleźć odpowiednich słów, aby wyrazić swe uczucia, jakie we mnie nurtują. Niech te proste słowa będą wyrazem tego co czuje. Serdeczne, gorące podziękowanie proszę ode mnie przyjąć. Niezwykle serdeczna forma pożegnania skłoniła mnie do udzielenia pewnych wyjaśnień. Powziąłem zamiar budowy teatru, jako zwolennik tego, co nosi pierwiastki piękna i postępu. Szpital zbudowany miał być już dawno i w tym czasie, kiedy kiełkowała myśl budowy teatru. — Kultura duchowa jest wyrazem postępu narodu, a Częstochowa, jako miasto pielgrzymek, jest przy[illegible]wane do tego, aby było rozsadnikiem kultury. Dobrym duchem wśród społeczeństwa, tym, który wszystkie dobre poczynania popierali i popierają, oddaję ten przybytek sztuki. Zwracając się do włościan p. starosta mówił: „Proszę Was, przedstawiciele wsi, zanieście na wieś to pożegnanie. Ściskam pracowitą dłoń chłopa polskiego i życzę mu, aby jego zagon ojczysty należycie plonował. Pożegnajcie ode mnie dzieci wasze, niech się uczą i rosną na dzielnych obywateli państwa.

Następnie p. starosta podziękował za hojny dar na wydawnictwo kultury regjonalnej i kończąc swe przemówienie oświadczył: „Częstochowę, w której spędziłem 12 lat, najdroższy, najbardziej zwarty okres życia, żegnam już na zawsze, lecz wdzięczne wspomnienia tego okresu, wspólnej pracy ze społeczeństwem częstochowskim i całego powiatu, pozostaną mi zawsze w pamięci".

Następnie przemawiała jeszcze przedstawicielka kobiet wiejskich.

Śpiew „Pochodnia" zakończył tę wzruszającą uroczystość.

Przeniesienie obwodowego funduszu bezrobocia z Częstochowy do Kielc

narazi skarb państwa na straty, a sfery robotnicze na niewygody.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, władze postanowiły skasować w Częstochowie obwodowy fundusz bezrobocia dla pracowników fizycznych i przenieś agendy tegoż urzędu do Kielc. Plan ten został powzięty ze względów oszczędnościowych, ponieważ obwodowy fundusz bezrobocia w Częstochowie obejmuje tylko jeden powiat. Jednakże nie wzięto pod uwagę, że Częstochowa posiada zgórą 10,000 bezrobotnych, tymczasem Kielce liczą zaledwie 100 zarejestrowanych bezrobotnych. Przypuszczać należy, iż sprawą tą zainteresują się zarówno związki robotnicze jak i pp. przemysłowcy.

W danym wypadku należałoby się liczyć i ze względami praktyczności. W Częstochowie wskutek likwidacji urzędu kilku pracowników którzy przepracowali po 8 lat, pozostanie bez pracy, a w Kielcach trzeba będzie angażować nowy personel urzędniczy.

Ponadto przeniesie urzędu do Kielc, nietylko nie da żadnych oszczędności, lecz przeciwnie znacznie zwiększy wydatki administracyjne. Obwodowy fundusz bezrobocia w Częstochowie na 3 miljony zapomóg wydał na koszta administracji 58 tysięcy złotych, t. j. niecałe 3 proc. Kielecki obwód zaś w tymże roku na jeden miljon zapomóg wydał na administrację 61,000 zł. czyli zgórą 6 proc.

O ile ministerjum bierze pod uwagę względy oszczędnościowe, to do obwodu częstochowskiego mogłyby być dołączone znacznie mniej uprzemysłowione powiaty, jak: Kielce, Jędrzejów, Włoszczowa, Zawiercie i Radomsko.

Do obwodu w Lublinie mogłyby być dołączone powiaty: Radom, Kozienice, Iłża, Opatów i Sandomierz.

Do obwodu w Łodzi — Opoczno i Końskie, a do obwodu sosnowieckiego — Miechów i Olkusz.

To racjonalne przyłączenie mniej uprzemysłowionych powiatów do obwodów, znajdujących się w ośrodkach przemysłowych, zapewniłoby skarbowi państwa duże korzyści, a rzesz robotniczych nie narażałoby niepotrzebnie na rozliczne niewygody [illegible] staraniach o zasiłki z funduszu bezrobocia.

Krwawa rozprawa na ul. Warszawskiej w Częstochowie.

Onegdaj wieczorem przed domem niejakiego Feliksa przy ul. Warszawskiej w Częstochowie doszło do krwawej rozprawy między Piotrem Przybyłą, a kilku jego kolegami, których nazwiska są narazie nieznane.

Przybyla, będąc podchmielony, spotkał się przed domem z kilkoma swymi kolegami.

Z niewiadomego bliżej powodu wynikła między nimi kłótnia, a następnie bójka. Koledzy Przybyły pobili go laskami i jakiemś tępem narzędziem po głowie, wskutek czego doznał on pęknięcia czaszki w kilku miejscach.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala Panny Marji.

Uroczystość odsłonięcia pamiątkowej tablicy ku czci Stefana Żeromskiego w Kielcach.

Onegdaj o godz. 12 w poł. odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej z popiersiem Stefana Żeromskiego, na frontowej ścianie gmachu państwowego gimnazjum im. Mikołaja Reja w Kielcach, ku upamiętnieniu młodych lat szkolnych Żeromskiego, spędzonych w tych murach.

W uroczystości wzięli udział: wicewojewoda Bratkowski, gen Zulauf, delegat ministerjum oświaty, nacz. Zawistowski, prok. Janiszowski, prezes rady miejskiej Massalski, prezes Artwiński, wicestarosta Sznajder, wiceprez. Potocki i inni.

Obecny był również b. minister Markowski, jako jedyny i b. wychowanek gimnazjum współczesny Żeromskiemu, oraz licznie zgromadzona młodzież szkolna obojga płci.

Aktu odsłonięcia pamiątkowej tablicy dokonał w imieniu kuratorjum krakowskiego, wizytator Komar, wygłaszając okolicznościowe przemówienie.

Uczenice gimn. Bł. Kingi złożyły piękny wieniec z białych chryzantem. Następnie przemawiali dyr. Kuc, nacz. Kupski, b. wychowanek Moryciński i uczeń 8 kl. Łojkowski.

Wieczorem w teatrze polskim, odbyła się uroczysta akademja, którą zagaił nacz. Zawistowski. Akademja została zakończona inscenizacją lekcji języka polskiego z „Syzyfowych prac" oraz hymnem państwowym.

Należy podkreślić, że inicjatywa ufundowania pamiątkowej płyty ku czci Stefana Żeromskiego zrodziła się w kółku historycznem, którego prezesem był uczeń Rutczyński, a myśl realizacji podjął prof. Cz. Obertyński przez wykonanie oraz rozsprzedaż pocztówek z podobizną St. Żeromskiego.

Z ZAWIERCIA.

(z) KURSY OŚWIATOWE. W gmachu sejmiku pod przewodnictwem inspektora samorządu gminnego p. St. Malanowicza odbyło się posiedzenie prelegentów kursów oświatowych dla robotników. Po zapoznaniu się z programem kursów omówiono szczegóły, tyczące prowadzenia kursów. Wykładowcami na kursach będą pp.: inspektor pracy inż. Pawłowski, sekretarz magistratu Czarnota, prof. Kasprzycki, naucz. Dudało, lekarz pow. dr. Jagliński, prof. Mazurek, prof. Iskierka i kier. szkoły powszechnej Nr. 2 p. E. Miller. Poza tem postanowiono zwrócić się do przedstawicieli sądownictwa i adwokatury z prośbą o wygłoszenie kilku wykładów z dziedziny prawa cywilnego i karnego. Kursy prowadzone będą w sali szkoły szklarskiej przy ul. Paderewskiego Kierownictwo kursów obejmują pp. inspektor samorządu gminnego St. Malanowicz i prof. Pytlarz. Kursy rozpoczynają się 3 listopada r. b.

(z) ODZNACZENIA. Krzyżem Niepodległości zostali odznaczeni: Br. Pala i S. Gondek.

(z) O WZOROWE PRZEDSZKOLE. Coraz więcej odczuwać się daje w naszem mieście brak wzorowego przedszkola, tembardziej, że ochronka im. Sienkiewicza, jak słychać, ma być zlikwidowana. Swego czasu sprawa ta znalazła się w sferze rozważań w gronie nauczycielstwa, lecz, jak to zazwyczaj bywa, skończyło się na debatowaniu. A jednak przedszkole, postawione na odpowiednim poziomie bardzoby się przydało. Może tą sprawą zainteresują się odpowiednie czynniki.

(z) PUŁAPKA. Liczni spacerowicze na ul. 3-go maja są świadkami a nierzadko ofiarami pułapki, jaką nieświadomie może na nich zastawiano, którą tworzą znajdujące się na chodniku duże żelazne kółka, służące do podnoszenia dużej pokrywy od przewodu kanalizacyjnego. Często się zdarza, że nie przeczuwający niczego przechodzień zaczepia o kółko i mimowoli naraża się niejednokrotnie na szwank. Należałoby tę pułapkę corychlej usunąć.

(z) O TOW. DOBROCZYNNOŚCI. We wszystkich miastach Zagłębia istnieją obok żyd. tow dobroczynności i chrześcijańskie, które korzystają z subwencyj magistrackich. W Zawierciu rzecz się ma inaczej. Mimo, że tutaj bieda panuje prawie niepodzielnie, że, są setki nędzarzy, którzy, nie mogąc korzystać z pomocy doraźnej dla bezrobotnych, pozbawieni są zupełnie pomocy, niema tow. dobroczyności. Istnieją natomiast dwa żydowskie i obydwa korzystają z subwencyj magistratu. Świadczyłoby to pozornie, że taka instytucja dla chrześcijan niema racji bytu.

A jednak jest inaczej.

(z) ZŁAPAŁY SIĘ ZA WŁOSY. Tajona oddawna nienawiść i antypatja natury erotycznej między Anną Szewczyk, l. 33, zam. w Rokitnie Szlach., a Balbiną Gromadką znalazła wreszcie ujście i stała się przyczyną gorszącej bójki.

Szewczykowa, zobaczywszy pewnego razu idącą spokojnie Gromadkę, podbiegła do niej, a powaliwszy na ziemię zaczęła bić i wyrywać włosy.

Sąd grodzki w Zawierciu zaaplikował Szewczykowej tydzień aresztu.

(z) REPERTUAR KIN. Kino „Arlekin": „Owoc zakazany" — nad program: „Święto Morza".

HUMOR.

Moryc chwali się nowem futrem:

Moryc chwali isę nowem futrem:

— Hipek, co ty mówisz do tego futra?

Na to Hipek:

— Futro, futro, ty jesteś na kredyt.

SPOSÓB NA KRYZYS.

— Jak sobie radzi w tych ciężkich czasach pani Dupont? Trzyma jednak dwie służące?

— Radzi sobie bardzo dowcipnie: gra z niemi co niedziela w brydża i wygrywa od nich z powrotem pensje.

MĄŻ ZA MILJONY.

Powieść.

70.

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Artysta malarz Juljusz Claude po pijanu zniewolił w willi Jaworowej pod Paryżem zatrutą wonią kwiatów prześliczną Henrykę Dauray, córkę miljonera. Gdy po pewnym czasie zaczęły się ukazywać skutki tej zbrodni, ojciec Henryki z namowy swego wychowanka, zakochanego w Henryce, dra Lamarrea wydaje ją za mąż za pośrednictwem biura stręczeń za hrabiego Juljusza de Lucenay. Hr. Juljusz po utracie fortuny ojcowskiej utrzymywał się z szulerki i występował jako Mercier, a czasem jako Brisson.

Uwiódł on biedną dziewczynę Magdalenę Gallier, a gdy ta została matką, zabił dziecko i zakopał na opuszczonym cmentarzu, a Magdalenę zadusił i nakrył poduszkami. Ta jednak odzyskała przytomność; w szpitalu przyszła do zdrowia, lecz nie mogła wskazać, gdzie jest jej dziecko, wskutek czego została oskarżona o dzieciobójstwo. Ocalił ją Juljusz Claude, który widział zbrodniarza, grzebiącego zwłoki niemowlęcia. Magdalenę uniewinniono, a hr. Lucenaya, jako Merciera, skazano na 20 lat więzienia.

Magdalena postanowiła się zemścić na swym uwodzicielu i mordercy dziecka swego, przyjmuje więc opiekę zakochanego w niej miljonera markiza de Valandelle, który kupuje jej pałac. Opuszczając swe skromne mieszkanie i bojąc się, by Juljusz hr. Lucenay nie wpadł czasami na jej ślad, a Juljusz Claude nie przeszkadzał jej w wywarciu zemsty, zostawia na stole list, w którym zawiadamia Juljusza, że popełnia samobójstwo.

Hr. Lucenay po poślubieniu Henryki Dauray i otrzymaniu kilku miljonów posagu przekonywa swych teściów o konieczności wyjazdu z żoną na czas dłuższy zagranicę dla ukrycia hańby swej żony. Teściowie przyznają mu rację i hrabia wraz z żoną wyjeżdża do Wenecji.

Jednak wizja zamordowanej rzekomo Magdaleny prześladuje go wszędzie. Hrabiemu zdaje się, że widział ją na ślubie swoim, na dworcu przy wyjeździe z Paryża i wreszcie w Wenecji, gdzie nawet od tajemniczej prześladującej go damy otrzymuje list. Hr. Lucenay chce za wszelką cenę poznać swą prześladowczynię. Za sutą zapłatę chłopiec, doręczający mu list, przyrzeka wyśledzić miejsce zamieszkania autorki listu.

— To będzie dość wiele kosztowało — zauważył Juljusz, śmiejąc się.

— A cóż mnie to obchodzi? — odrzekł Dufour z gestem lekceważenia. — P. hrabia dał mi plenipotencję nieograniczoną i uzna wszystko co zrobię... Zresztą ja sam będę regulował rachunki z przedsiębiorcami.

— Więc ten hrabia pański musi być bardzo bogaty?

— Czy bardzo bogaty? A to mi się podoba! Czyż jabym przyjął u niego posadę, gdyby nim nie był? Ma przynajmniej ze sześć miljonów, nie licząc tego, co odziedziczy w przyszłości.

— Czy młody?

— W samym kwiecie wieku... ma dwadzieścia pięć lat, a do tego jest bardzo przystojnym. Podobny jest trochę do pana, tylko rozumie się wygląda inaczej!

— Czy żonaty?

— Ożenił się przed kilkoma dniami dopiero z panną bardzo piękną, lecz której poznać nie miałem jeszcze przyjemności. Wyjechali zaraz po ślubie i jak zwykle ludzie wielkiego świata, miodowe miesiące przepędzą zagranicą.

— A kiedy powrócą?

— Kiedy im się spodoba, a raczej gdy pałac będzie gotów... a wtedy dopiero rozpocznie się tu życie! Ośm koni na stajni, cztery powozy w remizie... Ogromne przyjęcia, obiady, kolacje, tańce, fety!... Ja będę zarządzał tem wszystkiem i będę mógł używać lepiej, niż wtedy, gdyśmy się pokłócili w Chennevieres.

Juljusz, usłyszawszy to, zbladł.

— Otóż pan hrabia zaślubił pannę z Chennevieres.

Artysta podniósł nagle głowę.

— Ojciec jej był bankierem który zrobiwszy ogromny majątek, wycofał się z interesów.

— Był bankierem! — zawołał Juljusz, zadrżawszy cały.

— Tak i posiada w Chennevieres wspaniałą willę z parkiem.

Juljusz przeciągnął ręką po spoconem czole.

— A jak nazywa się ten eks-bankier?

— Nazywa się Filip Dauray.

Claude zachwiał się.

— Co panu się stało? O małoś nie upadł... — rzekł Dufour.

— To nic, chwilowy zawrót głowy — odrzekł Juljusz, czyniąc wysiłek by zapanować nad wzruszeniem.

LXV.

— Ależ pan jesteś blady jak śmierć — zauważył Dufour — może wypijesz kieliszek chartreuse? To bardzo pomaga na zawrót głowy...

Juljusz chciał odmówić, lecz przyszła mu pewna myśl i odrzekł:

— Może masz pan rację... A czy jest tu gdzie blisko kawiarnia?

— Jest przy tej samej ulicy i nawet bardzo porządna.

— Jeżeli pan przyjmiesz kieliszek szampańskiego lub chartreuse, to proszę pana.

— Nie... nie... — przerwał Dufour — ja proponuję panu i ja zapłacę...

— Dobrze... nie chcę obrazić pana odmową...

— A tak to co innego... Poprawiłeś się pan, widzę... Chodźmy więc.

Wyszli z domu i udali się do kawiarni.

— Ten głupiec nie wyrzekł się zapewne dawnych zwyczajów — myślał Juljusz. — Lubi pić i upija się łatwo.. Upoję go i dowiem się od niego wielu rzeczy...

Usiedli przy stoliku i kazali podać chartreuse.

— A więc — rzekł Juljusz, rozpoczynając rozmowę — hrabia pański ożenił się z córką eks-bankiera Filipa Dauray...

—Tak, mój chłopcze; jedynaczka... lat ośmnaście... miljony natychmiast... miljony później... Podobno prześliczna, tylko zdaje się, że chora.

— Bardzo chora? — zapytał artysta.

— Podobno bardzo. Lekarze kazali jej zmienić klimat i dlatego wyjechali natychmiast po ślubie.

— Na długo?

— Na kilka miesięcy.... Nie przypuszczam by powrócili przed zimą.

—Kiedyż odjechali?

— Kilkanaście dni temu, zaraz na drugi dzień po ślubie. Ślub odbył się cicho w kółku rodzinnem...

— I dokąd się udali?

— Do Włoch, mój chłopcze do kraju, w którym jest błękitne niebo, wulkany i makaron. Gdyby moja obecność tutaj nie była konieczną, z przyjemnością towarzyszyłbym im... To moje największe marzenie zwiedzić kiedyś piękną Italję!

Dufour mówił prędko, coraz częściej wychylając kieliszki chartreusy.

— Któreż okolice mają zwiedzić?

— Udali się naprzód do Neapolu, skąd hrabia odprowadził hrabinę do Wenecji, gdzie najął willę na ślicznej wysepce zwanej Poveglia. Sam pisał mi o tem w ostatnim swym liście. Rozkosznie tam sobie żyją i w ciszy, mają bowiem tylko jednego lokaja francuza i dawną pokojową hrabiny...

— To ta wyspa nazywa się Poveglia?

— Tak, a willę nazywają Doria.

— Więc sami tylko mieszkają tam?

— Sami, gdyż rodzice pani hrabiny pozostali w Neapolu...

Juljusz nalał piąty kieliszek chartreusy Dufourowi, który wychylił go i opowiadał dalej z wzrastającem ożywieniem.

— Ten hrabia to może powiedzieć o sobie, iż ma szczęście!

—Czy mówisz pan to z powodu jego małżeństwa?

— Nietylko z tego powodu! Wyobraź pan sobie, że on już był zrujnowany do szczętu, ale to tak, że pozostał bez grosza! Każdy inny byłby sobie w łeb palnął! nieprawdaż? Tymczasem on znajduje sposobność zdobycia majątku i staje się bogatszym niż był przedtem- Zuch, podobny do kota, którego można rzucić z największej wysokości, a zawsze padnie na łapy!

— Czy pan go znasz oddawna?

— Służyłem u niego zanim jeszcze zostałem dekoratorem. To było życie! nie nudził się... Żaden dzień nie był podobny do drugiego! Nikt w Paryżu nie umiał tak żyć jak on i tak rozrzucać pieniądze... Było co widzieć! a teraz rozpocznie się to życie jeszcze lepiej niż dawniej!...

Juljusz otarł pot ściekający mu po skroniach, napełnił kieliszek Dufourowi i zapytał:

— Jakto, więc i teraz po ożenieniu się hrabia nie zmieni sposobu życia?

— Zmienić sposób życia! cha, cha, cha! — śmiał się Dufour, już nieco pijany. — Czyż w takim razie przyjąłbym u niego służbę? Nie głupim! Ja, Jan Dufour, miałbym służyć u człowieka oszczędnego i rozsądnego? Za nic w świecie! Zaraz po jego przybyciu rozpoczniemy życie na wielką skalę! Zobaczysz, mój chłopcze. Wtedy będę miał sposobność napełnić kieszeń i napełnię ją dobrze, jak jestem Jan Dufour!

— Ale nie powiedziałeś mi pan jeszcze, jak się nazywa ten pański hrabia...

—Pan mój — odrzekł Dufour, nadymając się i mówiąc z przesadą — nazywa się hrabia Juljusz de Lucenay!

Juljusz spojrzał nań wzrokiem dzikim i chwytając go za ramię, zawołał:

— Jakie nazwisko pan powiedziałeś?

— Nazwisko mojego pana! do licha! Jest ono dobrze znane w wielkim świecie! Dlaczegóż patrzysz pan na mnie takiemi oczami?...

— De Lucenay — Charente?

— Tak. Widzisz więc i ty słyszałeś już o nim...

— Syn Gastona de Lucenay—Charente?

— Ten sam...

— I to on zaślubił Henrykę Dauray?

— On, w swojej własnej osobie!

— Więc to mój brat ją zaślubił — myślał Juljusz, ściskając dłońmi głowę.

— Ależ wyglądasz tak, że warto cię odmalować — mówił Dufour pijany. — Czy znowu dostałeś zawrotu głowy? więc wypij kieliszek...

— Nie... nie... dziękuję — bełkotał Juljusz. — Już mi lepiej... to przejdzie... Ale muszę już pana pożegnać... — i wstał, wyjmując portmonetkę z kieszeni.

— Nigdy na to nie pozwolę! — zawołał Dufour, kładąc mu rękę na ramieniu. — To ja cię przyjmowałem.

Wychylił ostatni kieliszek zdradzieckiego trunku i dodał:

— A nie zapomnij o białych i różowych obłoczkach i o amorku w środku sufitu...

— Jutro o godzinie pierwszej popołudniu robotnicy przyjdą do pracy — odrzekł Juljusz, odzyskawszy krew zimną.

Odprowadził Dufoura aż do drzwi pałacu i doszedłszy do Pól Elizejskich, padł na ławkę pod drzewem.

— A więc — szeptał — człowiek, noszący nazwisko, które i ja powinienbym nosić, gdyby ojciec mój nie był nikczemnikiem, został mężem Henryki... tego dziecka niewinnego, tak okropnie znieważonego przeze mnie!... To straszne!... Henryka należy do tego, który okradł mię z nazwiska i majątku, do tego, którego przed umierającą matką przysięgłem nienawidzieć i przeklinać!... Co za fatalność zaprowadziła do Chennevieres tego Juljusza de Lucenay, rozpustnik, szuler, zrujnowany, posiadający już tylko nazwisko, sprzedał je... Dano mu za nie miljony i haniebny ten handel pozbawia mię nazawsze możności odkupienia mej zbrodni przez zaślubienie Henryki wtedy, gdy talent mój uczyni mię głośnym... i dziecię moje zostanie dzieckiem tego bandyty, zdobywającego majątek hańbą!

Chwilę milczał, poczem znowu mówił do siebie:

— Nie, to być nie może, to byłoby potworne! to nie nastąpi!... Lecz jakim sposobem przeszkodzić temu? Jak odebrać mające przyjść na świat dziecię, by nie zabić tem matki? Co za przepaść wątpliwości i cierpienia!... Co za kara za popełnioną zbrodnię!.... Co czynić, Boże mój! co czynić?... We Włoszech... na Poveglia pod Wenecją, willa Doria...

c. d. n.

Drobne ogłoszenia darmo!

Okaziciel niniejszego kuponu ma prawo do umieszczenia w II. Kurjerze Częstochowskim" darmo 1 ogłoszenia

DROBNE OGŁOSZENIA

DO WYNAJĘCIA OD ZARAZ różne lokale fabryczne przy ul. J. Piłsudskiego Nr. 17 u właścicielki nieruchomości.

KURSY GIMNAZJALNE. Opłata miesięczna niska. Kilka miejsc częściowo i całkowicie bezpłatnych. Kurs jednej klasy trwa pół roku. Nauka w godzinach wieczorowych. Kancelarja czynna ul. Kościuszki 8 (lokal p. Ligęzówny) od godż. 6—7 wiecz.

PLAC niezabudowany 1370 m. kw. przy ul. Kazimierza do sprzedania po przystępnej cenie. Wiadomość: ul. 7 Kamienic 7 m. 5 u właściciela, cały dzień.

DO SPRZEDANIA dwie maszyny w bardzo dobrym stanie automatyczne mało używane do wyrobu gilz, transmisja sufitowa oraz maszyna do rysowania pudełek przy ul. J. Piłsudskiego Nr. 17. u dozorcy.

POKÓJ z całodziennem utrzymaniem lub tylko pokój umeblowany bardzo tanio. Ul. Dąbrowskiego Nr. 8 m. 3 II piętro.

POTRZEBNI chłopcy do rozsprzedaży „II. Kurjera Częstochowskiego". Wiad. admin., II Aleja Nr. 41.

POTRZEBNA uczenica do Zakładu fotograficznego „Stella", II Aleja 33.

B. FUNK. P. P., energiczny, l. 33, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia, magazyniera, portjera, ewent. dozorcy, lub t. p. za minimalnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia do „II. Kurjera Częstochowskiego" pod „Energiczny".

POZNAM panią, inteligentną, miłej powierzchowności, niezależną, do lat 35, w celu matrymonjalnym. Mam l. 32 seperowany, podobno przystojny, inteligentny, niezależny, handlowiec, lecz życiowo zawiedziony. Łaskawe zgłoszenia z życiorysem ewent. z fotografją proszę składać do redakcji „II. Kurjera Częstochowskiego" do dnia 1. 11. 1932 r. pod „Szczęśliwa przyszłość".

BYŁY ZARZĄDZAJĄCY gmachami P. K. P. prosi o administrację domami za 50 proc. obecnego wynagrodzenia. — Dąbrowskiego 8, Giziński.

Wydawca WIKTOR MONSIORSKI. Druk. „Expres Zagłębia", Sosnowiec.